

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak” wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 30 fen. kwartalnie, z odnośnikiem do domu 1 mk. 72 fen. — „Rodzina chrześcijańska”, wychodząca co niedzielę, kosztuje 50 fen. kwartalnie. — „Górnoślązak” z „Rodziną chrześcijańską” kosztuje 1 mk. 60 fen. kwartalnie; z odnośnikiem do domu 45 fen. więcej.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ugłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się na ulicy Blińskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:

5-go Grudnia: Saby, Lucyusza, Chryz.

Wschód słońca:

godz. 7 minut 53

Zachód słońca:

godz. 3 minut 46

Imiona słowiańskie:

5-go Grudnia: Spitosława.

Niekzemności polityczne centrowców.

Centrowcy w Pszczyńsko-Rybnickim wysłali do wszystkich wyborców (walmanów) polskich dzień przed wyborami telegramy następującej treści: Morgen Wahlmann Sohrau kommen, Sieg wahr-scheinlich. Komitet. Telegramy te wysłano z Katowic. Krok ten centrowców jest nieuczciwością polityczną w najwyższym stopniu. Chcieli wymusić głosy od wyborców polskich, popełniając najpospolitsze oszustwo. „Gazeta Katolicka”, organ księży germanizatorów, nietylko broni centrowców za ten krok niemoralny, ale jest o tyle bezczelna, że otwarcie przyznaje, iż ten telegram został wysłany przez komitet centrowy pszczyńsko-rybnicki. Powiada nawet, że pszczyńsko-rybnicki komitet centrowy miał prawo do wysłania podobnego telegramu. Jakie prawo? Chyba takie, że centrowcy myślą, iż im wszystko jest wolno, że postępują sobie wedle zasady: Cel uświęca środki. Z wywodów „Gaz. Katolickiej” wynika, że centrowcy mogą popełniać wszelkie bezczelności, byle tylko przyniosły korzyść ich partii.

Treść telegramu wysłanego do walmanów polskich jest obliczona na to, aby wywołać w wyborcach polskich wrażenie, że wzywa ich do Żorów Polski Komitet Wyborczy, i to dlatego, że zwycięstwo kandydatów polskich jest pewne. Pod takim wrażeniem przybyło też wielu walmanów naszych do Żorów. Pod telegramem, pisany w języku niemieckim, podpisali bohaterzy prawdy: „Komitet”. Użyli umyślnie słowa polskiego, aby wyborcy myśleli, że wzywa ich Komitet Polski.

Gdyby centrowcom nie było chodziło o oszustwo polityczne, byłiby pod telegramem niemieckim podpisali po niemiecku „Comité”, bo język niemiecki nie zna słowa „Komitet”. Powiada „Gaz. Kat.”, że ze strony polskiej wysłano około 200 listów, wzywających walmanów do abstynencji, i żeśmy pierwsi taki krok zrobili. Hala! Kre-tarzu „Gaz. Katolickiej”! Z polskiej strony wysłano około 170 listów do walmanów, których uważano za swoich. Jest atoli jedna zasadnicza różnica między listami naszymi a telegramami centrowymi. Telegramy centrowe chciały oszukać walmanów polskich, chciały w sposób ze wszech miar niegodny wykraść głosy polskie. Listy wysłane z naszej strony były wyraźnie i jasno napisane, zwracały się tylko do walmanów polskich, nie podszywały się pod żadną cudzą firmę, lecz podpisany pod nimi był wyraźnie Polski Komitet Wyborczy na Śląsk. Jeśli list taki dostał w ręce walmana centrowego, to rzucił go do kosza, bo wiedział po przeczytaniu listu od razu, że sprawa ta go nie dotyczy. Telegramy swoje centrowcy podpisali firmą „Komitet”, a lud myślał wskutek tego, że wysłał je Komitet Polski, że przyszedł do skutku układ z centrowcami w chwili ostatniej. Centrowcy chcieli dostać ludzi do Żorów a potem już ich swoim sposobem obrabiali, gwałcili im sumienia tak, że niejedyn oddał głos centrowcom. „Gazecie Katolickiej” broniącej tego oszustwa politycznego, możemy powiedzieć tylko: Pfe!

Jeżeli atoli prawdą jest, co ona pisze, że to centrowy komitet wyborczy wysłał owe telegramy z Katowic, czego nam się jeszcze wierzyć nie chce, to zwrócić

się musimy na tem miejscu do przewodniczących tego komitetu ks. proboszcza Kapicy i ks. proboszcza Kulisa. Zapytujemy ich się niniejszem, czy owe oszustwo polityczne zostało popełnione z ich wiedzą, lub, co gorsze, czy oni sami przyłożyli rękę do popełnienia tego oszustwa politycznego. Nam się tego wierzyć nie chce, bo taki czyn nie licowałby ani z godnością, ani z obowiązkami kapłanów katolickich. Artykuł „Gazety Katolickiej” otwarcie przyznaje, że telegramy te zostały wysłane przez komitet centrowy pszczyńsko-rybnicki, a tem samem posadza o udział w popełnieniu tego oszustwa politycznego księży przewodniczących. Ci nie mogą zezwolić na to, aby tak ciężki zarzut pozostał na ich rachunku politycznym, i mamy nadzieję, że wnet sprawę tę wyjaśnią i uspokoją rozgorzyczenie ludu. Mamy znów bajeczny przykład na „Gaz. Katolickiej”, jak podkopuje zaufanie ludu katolickiego do jego duszpasterzy. Zbyteczna chyba jest rzeczą nadmienić, że sprawa telegramów jest wystarczająca do unieważnienia wyborów, i że komisya rugów sejmiku pruskiego na podstawie protestu naszego unieważni wybory pp. Faltina i Moritza.

O zabezpieczeniu życia i jego korzyściach dla rolnika.

Ubezpieczenia życiowe są najlepszymi kasami oszczędności dla każdego wieku i dla każdego zawodu. Ubezpieczyć powinien się przede wszystkim każdy ojciec rodziny we wysokości sumy, na jaką mu jego wiek i zasoby pozwalają. Kto się ubezpiecza, przymusza sam siebie do oszczędności, bowiem wiedząc z góry, jaką składkę rocznie, półrocznie lub kwartalnie ma do opłacania, z zasobami swemi tak się obliczy, że mu nigdy na zapłacenie składki nie zabraknie. Wobec tego, że ubezpieczenie życiowe pod względem materialnym i idealnym do wiele dobra się przyczynia, jest każdy moralnie zobowiązany do ubezpieczenia życia swego. Narody na wysokiej kulturze stojące, poznały dawno dobrodziejstwa ubezpieczenia życiowego, i tak n. p. w Anglii każdy najuboższy robotnik jest ubezpieczony.

U nas idea ubezpieczenia życiowego nie jest jeszcze tak zakorzeniona, jak być powinno, a przede wszystkim stroni od niej zupełnie niesłusznie nasz rolnik; ponieważ jednakowoż wykaże, że ubezpieczenie życiowe rolnikowi wiele dobrodziejstwa przynieść może. Poznał to już rząd sam, który kwestyą rolą w ostatnim czasie żywo się zajmuje, i przyszedł do przekonania, że tylko ubezpieczenie życiowe stan rolniczy podnieść i przed obdłużeniem uchronić może, dla tego też za jego staraniem we wszystkich związkach niemieckich na rzecz ubezpieczenia życiowego wielką propagandę uprawiają. Ubezpieczenie życiowe ma na celu utrzymanie majątku przy rodzinie, ponieważ właściciel sumą ubezpieczoną może spłacić spadkobierców, nie obdłużając na nowo majątku; widzimy z tego, że suma ubezpieczeniowa chroni tem samem majątek przed obdłużeniem.

Każdemu rolnikowi są znane ciężary, powstałe przy przejściu gospodarstwa w ręce syna przez wymówione dożycie na korzyść rodziców, dla tego też dla uchronienia gospodarstwa przed

wycuciem, powinien każdy gospodarz, zwłaszcza w młodszym wieku się ubezpieczyć. Jeżeli się ubezpieczy n. p. na 25 lub 30 do 55 lub 60 roku życia, dostanie w wieku z góry oznaczonym sumę ubezpieczoną wypłaconą, i może, żyjąc z kapitału ubezpieczonego, synowi swemu bez ciężarów gospodarstwo oddać. Syn zaś, nie mając już tak ciężkich zobowiązań wobec swych rodziców, już znowu na korzyść swego dziecka ubezpieczyć się może, i w ten sposób gospodarstwo, przechodzące bez zbyteknych ciężarów z rąk do rąk, tylko podnosić się będzie. Gospodarstwo zbyteknie obciążone trudno podnieść. W tym razie i ubezpieczenie życiowe nic nie pomoże. Ubezpieczyć swe życie powinien każdy, kto ma jakikolwiek dług hipoteczny dla spłacenia. Ubezpieczenie zawarte na przeciąg lat 20 w ten sposób, że suma ubezpieczona jest płatną w wieku z góry oznaczonym bez względu na to, czy ubezpieczony dożyje lub nie, i składki opłacają się przez lat 20 lub ustają z chwilą śmierci ubezpieczonego, dają możliwość spłacenia każdego długu.

Ubezpieczając się zapewniamy lepszą przyszłość naszemu pokoleniu. Kto zatem ubezpiecza się ze względu na dobro rodziny, spełnia wobec niej najświętszy swój obowiązek, czuje się swobodnym i ubywa mu troski, że po jego śmierci rodzina nie będzie wystawiona na łaskę obcych, bowiem suma ubezpieczona daje podporę do utrzymania pozostałego majątku w rodzinie. Weźmy n. p. gospodarza, który dla ulepszenia gospodarstwa wydrenował pola, sprawił kilka nowszych maszyn i tem samem na lat kilka znacznie się zadłużył. Wskutek zaprowadzonych ulepszeń ma od roku do roku znaczniejsze dochody, opłaca stałe procenta, i przypuścimy, że już trzecią część długu upłacił. W tem gospodarz, zdrowsz zupełnie, ulega wypadkowi, o który w gospodarstwie nie trudno, i śmierć nieublagana zabiera żywiciela rodziny. Pozostała wdowa będzie miała z wielkimi trudnościami do walczenia i nieraz wskutek zbyteknego natręctwa wierzycieli łatwo do ruiny majątkowej wraz z dziećmi doprowadzoną być może. Obraz zupełnie się zmienia, jeżeli zmarły pozostawia po sobie sumę ubezpieczoną. Wierzyciele widząc w sumie ubezpieczonej dobrą rękojmię zaspokajania swych pretensyj, będą mniej natrętni przy regulacji, wdowę ominą koszta i nieprzyjemności, a majątek pozostanie bez długu w rodzinie. O jak musi się czuć swobodnym i zadowolonym, kto na wszelki wypadek przez ubezpieczenie się byt swój zapewni!

Nie jeden nie ubezpiecza się dla tego, że chociaż jego zdaniem, zabezpieczenie się jest bardzo dobre, lecz za to ze zbyt wielkimi kosztami połączone, niepamięć, że w życiu naszym bez kosztów nic osiągnąć nie można. Wszakże pracujemy i zbieramy pieniądze na to, abyśmy nasze życiowe potrzeby zaspokoić mogli, a czy uważacie, że ubezpieczenie czy to życiowe, czy od ognia lub gradobicia nie jest konieczną potrzebą, chroniącą dobytek nasz od zguby i ruiny? Niejeden twierdzi że od ognia i gradobicia zabezpieczyć się musi, aby miał, w razie wypadku, za co się wybudować lub zboża zakupić, zapomina jednakowoż, że dając komuś życie, starać się powinien, aby dla dobra rodziny jak najdłużej przy zdrowiu

i życiu się utrzymać, a gdy tego nie stanie, pozostawić po sobie odpowiednią podporę w gotówce; a wiemy z historii rodzin, że w wielu wypadkach taka pewna gotówka nie jedną łzę osuszyła i pozostała rodzina błogosławiła dzień, w którym żywiciel przez ubezpieczenie życia swego od ruiny ich zabezpieczył.

Ubezpieczenie życiowe różni się tem od ubezpieczenia od gradu i ognia, że suma ubezpieczona po z góry oznaczonej liczbie lat lub w razie wcześniejszej śmierci wypłaconą zostanie, kiedy ubezpieczenie od ognia i gradu i sto lat opłacać można, a po zatem co wypadek przyniesie, nic więcej się nie wydobędzie. Tem samem skądka opłacana na ubezpieczenie życia ma więcej cechę składki danej do kasy oszczędnościowej z tą różnicą, że ubezpieczenie życiowe daje ubezpieczonym większe korzyści, jak kasa oszczędności, zapewnia bowiem już po zapłaceniu pierwszej składki w razie wypadku śmierci z góry oznaczoną sumę, kiedy kasa oszczędności wypłaca tylko złożone składki wraz z procentami.

Po zatem lokacya kapitałów w instytucjach ubezpieczeniowych przez ubezpieczenie życia jest daleko pewniejsza, jak w kasach oszczędności wypożyczając pieniądze na weksle, to jest na odpowiedzialność osobistą, tak długo ma pewność wydobycia wypożyczonego kapitału bez straty, póki osobnik znajduje się w dobrym stanie majątkowym. Inaczej ma się z instytucjami ubezpieczeniowymi. Każda instytucja ubezpieczeniowa stoi dziś pod ścisłą kontrolą rządu; kapitałów nie wolno inaczej lokować, jak tylko na posiadłości miejskie czy wiejskie, i to w granicach pierwszej pewności, dalej wolno zakupywać papiery państwowe, zaś w papiery, jak poznańskie listy zastawne, lub listy zastawne niemieckich banków hipotecznych wolno nam do pewnego ściśle ograniczonego stopnia się zaopatrywać, wszelka zaś spekulacya jest zupełnie wykluczona.

Kto zatem zaoszczędził sobie pewien kapitał i jest w możności opłacania składki, ten niech swoje dalsze oszczędności składa tylko w banku ubezpieczeniowym; bank ubezpieczeniowy daje mu wszelką pewność, że swoich kapitałów nigdy nie straci i że, gdy żywiciela zabraknie, pozostałej rodzinie z pełnym ubezpieczonym kapitałem w pomoc przyjdzie. Zresztą wydatek na opłacenie polisy powinniśmy uważać za również niezbędny, jak wydatek na jadło i napój; o ile jadło i napój utrzymuje nasze siły fizyczne na równi, o tyle polisa w ręku naszym użycza nam spokoju i pewności.

Kto zatem swe życie ubezpieczył, ubezpieczył tem samem swe sumienie, bo ileż to ojców rodziny zatrafuwa sobie ostatnie dni żywota swego wyrzutami sumienia, że w młodszym latach przy dobrem jeszcze zdrowiu zaniedbali przez zawarcie umowy ubezpieczeniowej zapewnić lepszy los swej rodzinie. Niech każdy nie tylko samego siebie ubezpieczy, ale także swego sąsiada do ubezpieczenia swego życia nakłoni, a spełni nie tylko ludzki, ale i chrześcijański uczynek.

Karol Mizgalski.

Rodacy! Rozszerzajcie „Górnoślązaka”!

Polska.

Zabor pruski.

Pogrzeb śp. posła Józefa Głębockiego

odbył się we wtorek o godzinie 3 po południu.

Na pogrzeb przybyły liczne deputacje, przede wszystkim z okręgu wyborczego, z którego śp. Józef Głębocki posłował. Przybyły deputacje z Siemna, Srody, Wrzesni, z Kostrzyna, Kórnika itd.

Wienców złożono na trumnie wielkiej ilości — od rodziny, przyjaciół, wyborców, stowarzyszeń, redakcyi i rozmaitych instytucyj.

Niezliczone kondolencje odbiera czełgodna żona śp. posła Głębockiego, pani Helena z Gozdziwskich Głębocka, która przez całe życie była dzielna pod każdym względem towarzyszką życia. Owiana głęboką miłością ojczyzny, niejedną myśl i niejedną czyn obywatelski podsunęła swemu małżonkowi.

W sprawie zabrania kościoła pofranciszkańskiego w Gnieźnie

przez rząd pruski, ogłasza ksiądz proboszcz Piotrowicz w „Lechu“:

Na mocy rozporządzenia król. re-jencyi, tutejszy urząd katastralny przepisał własność parceli, która do kościoła pofranciszkańskiego należy, wraz z kościołem na fiskusa. Jakże żądają będą skutki, trudno jeszcze obecnie przewidzieć. Dotąd ta własność zapisana była dla parafii św. Trójcy. Sprawę oddano rzecznikowi p. Karpińskiemu do dalszego przeprowadzenia.

Sprzedaż „Pracy.“

Jak donosi poznański „Tagl.“ miał p. M. Biederman sprzedać „Pracę“ wraz z drukarnią za 120,000 nr. konsorcjum, na którego czele stoją pp. hr. Maciej Mielżyński z Chobieniec i Alfred Chlapowski z Bonikowa.

Więści o sprzedaży „Pracy“ już od tygodnia przesłażą po Poznaniu. Opowiadają, że do konsorcjum należą między innymi pp. Karol Rzepecki, dr. Szuman z św. Łazarza, hr. Zółtowski z Czacza, dr. Skarżyński z Splawia i inni. Mówią o założeniu nowego wielkiego dziennika, który ma wychodzić 2 razy dziennie itd.

Ile w tem wszystkim prawdy, nie wiadomo. W każdym razie z biura „Pracy“ donoszą „Gońcowi“, iż sprzedaż rzeczywiście nastąpiła, i to za 150,000 mk.

Zabór austriacki.

Pogrzeb weterana.

W Lwowie odbył się pogrzeb ś. p.

Józef Rogosz.

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

41)

(Ciąg dalszy.)

Ale ci właśnie dla tego, że byli wielcy, wiedzieli, że ponad wszystkim musi być Bóg, bez którego czynnej pomocy, człowiek nie może dojść do prawdy. A żywot ludzkości całej czy cię nie przekonywa, iż w rękach Wszchemocnego jest ona, jakoby marne ziarno piasku, którem on dowolnie porusza? Powiadasz, że nie masz pewności, ażali Bóg jest na niebie, i czy dusza tak jest nieśmiertelna, jak to kościół naucza. A niczemże są dla ciebie słowa choćby tych filozofów pogańskich, którzy za to bądź sykotę piła, bądź szli na wygnanie, że druzgocąc bogi olimpijskie, przepowiadali panowanie jedynego Boga i dąży nieśmiertelność? Czy niczem jest także w twoich oczach krew tylu tysięcy męczenników, którzy dla tych prawd wiekuiących zli na stos z radością? Lecz ty może sądzisz, że to byli sami ludzie słabi i umysłu małego! O! synu, między nimi byli mędrcowie całej legiony i być musiały, inaczej mądrość świata starożytnego, nie byłaby w proch runęła. A żywot tego wielkiego filozofa Zachodu, tego Augustyna świętego, który z największą niewiarą, doszedł do wiary najczystszej, czyż cię nie przekonywa, że najgłębsza mądrość świata nie wystarcza, że filozofia świecka to uluda, a prawda odwieczna jeno w naszej wierze świętej? Kościół nasz nieomylny tysiące liczy takich, którzy mimo, iż

Ludwika Włoszczyńskiego, żołnierza wojsk polskich z roku 1831, więźnia stanu z r. 1848 i uczestnika walki z r. 1863. Przed zakładem anatomii, z kąd wyruszył pogrzeb, zebrano się kilkaset osób, przeważnie młodzieży szkolnej; przybyli uczestnicy powstania z 1863 r., delegaci „Sokoła“ w mundurach i delegaci ochotniczej straży ogniowej. W chwili wyniesienia trumny odśpiewał chór młodzieży pieśń żałobną, poczem orszak pogrzebowy ruszył na cmentarz. Za trumną wśród innych postępował także towarzysz broni zmarłego, 93-letni starszek Lang, ostatni żołnierz z roku 1831, zamieszkały we Lwowie. (Jest ich jeszcze 7, ale ci mieszkają poza Lwówem). Zwłoki zmarłego pochowano na cmentarzu powstańców z r. 1863.

Wiadomości ze świata.

Parlament niemiecki.

Parlament zostanie otwarty, jak wiadomo, dnia 3-go b. m. w sali zamkowej. 4-go odbędzie się posiedzenie plenarne, na którym nastąpi ukonstytuowanie parlamentu. Dnia 5-go i 7-go partje odbędą posiedzenia swoje, na których zajmą stanowisko względem budżetu. Pierwsze czytanie budżetu nastąpi 10 grudnia. Prowizoryum handlowe z Anglią musi być załatwione we wszystkich trzech czytaniach jeszcze przed wakacjami Bożego Narodzenia.

Pruski system wyborczy.

Szczególnie w tegorocznych wyborach pruski system wyborczy zupełnie się ośmieszył, czego nawet rząd nie może zaprzeczyć. Ale ponieważ rządowi idzie o zachowanie obecnego stanu rzeczy, bo tylko na podstawie obecnego systemu wyborczego mogą panować w sejmie jego przyjaciele wsteczni — konserwatyści, centrowcy i narodowe liberały, przeto urzędowe „Berl. Politische Nachrichten“, widocznie z polecenia rządu pruskiego ogłasza, że należy usunąć te śmieśności, aby system pruski wyborczy i nadal utrzymać. Dla tego potrzebny jest podział za wielkich okręgów wyborczych, ale pomnożenie mandatów nie powinno być za wielkie. Po za tem powinno być zachowany obecny podział okręgów wyborczych.

Choroba cesarza Wilhelma II.

„National Ztg.“ wobec niepokojących pogłosek w prasie zagranicznej, zapewnia na podstawie informacji z dobrego źródła, iż przebieg choroby się rany pooperacyjnej w gardle ces. Wilhelma jest zupełnie zadowalający.

Biskup trewirski Korum

zamierza podobno zrezygnować, jak głosi „Tagl. Rundschau“. Jak wiadomo, biskup miał poważny zatarg z rządem pruskim z powodu parytetycznego seminarium dla nauczycieli. Biskup zagroził karami kościelnymi tym rodzicom katolickim, którzy posyłać będą swoje córki na wykłady nauczycieli protestanckich. Pisaliśmy o tem swego czasu. Przeciwno biskupowi wytoczono interpelację w sejmie, posłano skargi do Rzymu. Ksiądz Korum cofnął list pasterski, wydany w tej sprawie, lecz po cichu pracował usilnie dalej i postawił na swoim. W ostatnim czasie bowiem donosiły pisma niemieckie, że seminarium parytetyczne, o które walka się toczyła, zamienione zostanie na katolickie. Zdziwiał przeto pogłoska, że biskup Korum zamierza zrezygnować. Pisma niemiecko-katolickie o tem milczą.

Posel socjalistyczny przed sądem.

Dr. Józef Herzfeld, poseł socjalistyczny stawał przed sądem, obwiniony o sfałszowanie wyborów Herzfeld mieszka stale w Berlinie. Od 10-go maja r. b. zamieszkał przejściowo w Rostoku i tam kazał się zapisać w spisie wyborów, gdzie także głosował i został wybrany posłem. Wróciwszy do Berlina głosował tu przy ściślejszych wyborach. W tem miało być sfałszowanie wyniku wyborów. Sąd skazał go na 2 tygodnie więzienia. Prokurator wniósł o 4 miesiące i utratę praw honorowych na rok, przez co podsądny byłby stracił mandat. Sąd atoli nie przychylił się do wniosku prokuratora i zawyrokował z tygodnie więzienia.

Traktat handlowy z Rosyą.

Niemieckie pisma głoszą wciąż, że układy o traktaty handlowe z Rosyą idą jakby po maśle, że nie ma najmniejszych trudności w uskutenieniu ważnego tego dla Niemiec dzieła. Tymczasem pisma rosyjskie piszą wręcz przeciwnie. „Nowoje Wremia“ n. p. jest mniemania, że główne sprawy traktatów są zupełnie jeszcze nie wyklarowane, i że zawarcie traktatów handlowych na podstawie nowej taryfy niemieckiej jest wprost niemożliwym.

Czesi i Niemcy.

U pruskiego arcybiskupa Skrbenskyego zjawila się deputacja niemieckiej partji postępowej pod przewodnictwem posła Eppingera i wręczyła mu memoriał z życzeniami ludności niemieckiej w Czechach w kwestyi kościelnej. Niemcy żądają mianowicie zaprowadzenia niemieckiego biskupstwa w Czechach z niemiecką kapitułą i samem niemieckiem duchowieństwem, żądają kształcenia wię-

kszej ilości niemieckich duchownych. Kardynał przyjął deputację przychylnie.

Sprawa Humbertów przed komisją parlamentarną.

Komisja śledcza parlamentu francuskiego, wybrana dla sprawy Humbertów, przegądała akty tej sprawy i przyszła do przekonania, że nie dowodzą one, jakoby deputowani jacyś byli w nią wzmieszani. Znajdują się w aktach jedynie nic nie znaczące zaproszenia na polowanie, śniadania i tym podobne akty grzeczności towarzyskiej.

Bułgarska Agencja polityczna w Berlinie.

Rząd bułgarski czynił starania, aby mógł sobie utworzyć agencję polityczną w Berlinie. Rząd niemiecki nie przeszkadzał temu, ale żądał, aby agent bułgarski przy urzędowych przyjęciach stawał zawsze pomiędzy członkami ambasady tureckiej i był przedstawiany przez tureckiego ambasadora, aby w ten sposób było zaznaczone, że Bułgaria nie jest państwem samodzielnem, lecz podlega zwierzchności tureckiej. Nie zgodził się na to rząd bułgarski. Teraz pisma niemieckie ogłaszają, że rząd berliński cofnął swe rządanie, wskutek czego agencja bułgarska powstanie w Berlinie.

Rzeczpospolita panamska.

Rząd niemiecki uznał samodzielną nowopowstałą rzeczpospolitą panamską. Tak samo postąpiła sobie Brazylia.

Kupujmy u swoich!

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Minister kolei wydał rozporządzenie, aby na wszystkich dworcach były urządzenia do mycia rąk dla podróżnych. Po części mają być używane do tego pompy lub wodociągi, ustawione do picia na peronach. Ponieważ jednak istnieje obawa, że przez umycie rąk i picie wykraczanoby częstokroć przeciw wymaganiom czystości, przeto odnośni urzędnicy mają donieść, czy nie byłoby lepiej urządzić osobnych miejsc do umycia, i w jaki sposób by się to najpraktyczniej uskutenić dało.

— W sprawie aresztowanych w tych dniach włamywaczy, którzy osiedlili się w nowej budowl przy ul. Augusta Schneidera, nadmienić wypada, że

rozumem wzbijali się w najwyższe regiony i długie lata Bogu urągali, gdy burza życia nad nimi zahuczała, przyszedł do niego szukać ratunku.

— Co do mnie, ojcie — lwo przerwał nie bez gorzkiej ironii w głosie i uśmiechu — ja chyba nie znajduję się już w tem położeniu, bo mi czasu brakuje...

— Niczłębione synu są wyroki nieba i nikt nie wie, do czego go Bóg przeznaczal. A teraz żegnam cię, synu — ja pójdę modlić się za ciebie!

Rozdział XVI.

STRZAŁ Z UKRYCIA.

Dyrektor policyi, otrzymawszy od księcia rozkaz surowy, by czuwał nad Rajem, znalazł się w przykrem położeniu. Znajac na wskroś każdą z wybitniejszych osobistości, tak w okolicy, jak w całym kraju, wiedział doskonale, że hr. Roman Despot nie należy do ludzi podejrzaných; nieowinione bowiem łatwiej można mu było zarzucić zbyt wielką obojętność dla spraw publicznych, niż skłonność do spiskowania. Mimo to należało wysłać natychmiast jakiegoś ajenta do Raju, by książę nie dowiedział się przypadkiem, że jego rozkaz został martwym słowem. Jak każdy wysoki dygnitarz, szcycący się łaską swego monarchy, miał i dyrektor setki nieprzyjaciół, czyhających na jego zgubę. Gdyby więc który z nich zwierzył, że on rozkaz księcia puścił mimo uszu, niewątpliwie zarazby o tem doniósł do dworu, a wtedy dyrektor straciłby nie tylko względy nadzwyczajne, lecz prawdopodobnie i posadę.

Kto jednak miał być owym duchem opiekuńczym, którego dla Raju książę żądał? W mieście, takie zadanie mógłby śmiało powierzyć pierwszemu lepszemu agentowi; przeciwnie na wsi, sprawa była nierównie trudniejsza, tam bowiem wszyscy się znają, każda więc nowa figura zamiast podpatrywać, sama najczęściej bywa szpiegowana. Dyrektorowi wiele zaś na tem zależało, by nikt w pałacu Despotów nie domyslał się nawet, że z jego ramienia został do Raju przysłany wyżeł policyjny.

Z dawien dawna marzył on z żoną o zabezpieczeniu przyszłości Leopoldowi przez dobry ożenek. W ostatnich miesiącach ich wzrok padł na siostrę Alfreda, hrabiankę Alinę, która prócz młodości, urody i pozycyi społecznej, przyniosłaby mężowi także kolosalny majątek. Jakkolwiek piękne te projekta dalekie jeszcze były od urzeczywistnienia, Leopold bowiem był dotąd ledwie raz czy dwa w Raju, i w roli konkurenta nie tak prędko odważyłby się wystąpić, mimo to roztrójność nakazywała się tak zachowywać, iżby jaka niezręczność zaraz na wstępie wszystkiego nie popsula. A czy nie byłoby to wielką niezręcznością, mogącą odrazu całą budowę obalić, jeśli by mieszkańcy Raju usłyszeli, że na rozkaz dyrektora policyi są szpiegowani? Aby do tego nie przyszło, należało więc wybrać bardzo sprytnego ajenta, gdyż pierwszy lepszy mógłby tylko sprawę skompromitować.

Dyrektor wróciwszy do domu, mimo kilkakrotnych zapytań żony, która po każdym posłuchaniu na dworze, chciała wszystko wiedzieć, zbył ją ni tem ni owem, lecz prawdy nie wyjawiał, doświadczenie bowiem, oparte na zinnym rozsądku, oddawna mu powtarzało, że

człowiek publiczny powinien ciągle myśleć mało, lecz za to pewnie działać, a nie nie mówić.

Pani Filomena, która zanadto dobrze znała swego męża, iżby z chmury wieszczącej mu nad czołem nie miała domyślać się jakiejś tajemnicy, nie mogąc nic zeń wydobyć, poszła gniew swój wyrzucić na Sabinie, która w takich razach bywała zawsze jej kozłem ofiarnym.

Dyrektor tymczasem, zamknawszy się w swojej kancelaryi, układał plan dalszego postępowania, a gdy wieczór zapadł, wezwał do siebie jednego z wyższych urzędników policyjnych.

— Dziś jeszcze potrzebuje widzieć Karolka — rzekł sucho. — Poszlij pan po niego zaraz... Niech tylko posłaniec ostrożnie postępuje, by siebie i jego nie zdradził.

Urzędnik skłoniwszy się, wrócił presto do swego biura i tu tajemnie agentowi, z którym właśnie konferował, powtórzył rozkaz dyrektora. Agent zerwał się jak ogar, gdy w oddali ujadanie psów zasłyszany i cwałem wybiegł na ulicę. Tu wziął pierwszą dorózkę, która się zwinęła i kazał wiesić się do bramy Słonecznej, znajdując się niedaleko bramy Zwycięstwa. Jak wiemy, przez tę drugą jechało się do Wydmisk; przez pierwszą zaś do Zalesia, oddzielonego od Wydmisk rozległym lasem sosnowym.

Późno już było, gdy do kancelaryi dyrektora wsunął się człowiek niskiego wzrostu, z dużymi wąsami i brodą, w surducie po kostki mu sięgającym. Skłoniwszy się głęboko, przy drzwiach się zatrzymał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

główną zasługę ponoszą owi mularze, którzy w kryjówce przydybali złodziei. Zaskoczeni niespodzianie, zaczęli się bronić, a jeden z nich chwycił nawet za siekiere, lecz odważni mularze po zaciętej walce rozbroili opryszków i sami odprowadzili ich na policję.

Laurahuta. Zuchwałą kradzież popełniono u tutejszego oberżysty R. przy ulicy Barbary. Złodzieje włamali się do oberży, którą prawie zupełnie wypróżnili, zabierając kilka tuzinów noży i widelców, około 25 butelek wódki, 8 butelek wina, 4 skrzynki cygar itp. więcej, a prócz tego wybrali także pieniądze z automatu muzycznego. Ogólna strata, którą ponosi właściciel, wynosi około 500 mk.

Mysłowice. Rozchodzi się pogłoska, że w Bytomiu aresztowano dwóch ludzi, na których pada podejrzenie, że zamordowali młodego leśnika Siegmunda, którego znaleziono z przestrzeloną głową w lesie koło Brzezinki.

Król. Huta. W ubiegłą sobotę wieczorem między godz. 11—12 napadło kilku łazegów sztygara Chorzele z kopalni Kleofasa, gdy wychodził z pewnej oberży przy ul. katowickiej. Ch. otrzymał najpierw silne uderzenie z tyłu w głowę, tak że upadł bezprzytomny na ziemię, poczem jeszcze nożem zraniono go na twarzy, a następnie rabusie odebrali mu portmonetkę z pieniędzmi. Zegarka i łańcuszek nie zdążyli już mu zabrać, ponieważ leżał twarzą obrócony do ziemi, a nie było już czasu, aby go odwrócić. Ciężko poranionego odwieziono do lazaretu, gdzie opatrzone jego rany. Policja wpadła już podobno na trop napastników.

Bytom. Syn gospodarski Tomasz Skrzypek uciął sobie siekiere wskazując palec u prawej ręki, aby dla tego być zwolniony z służby wojskowej, opowiadając wszędzie, że koń ugryzł mu palec. Tymczasem lekarz wojskowy poznał zaraz, że palec został odcięty siekiere, skutkiem czego Skrzypka osadzono w więzieniu śledczym.

Wirek. Na kopalni „Błogosławieństwo Boże” poniósł śmierć górnik Jakób Pospiech. Drugi górnik, Filip Tkaczek, został ciężko poraniony, tak że wątpia o jego życiu; odwieziono go do lazaretu. Pospiech liczył 39 lat i pozostawia żonę i dzieci.

Biskupice. Z różnych stron dochodzą nas słycho, że w niedzielę dnia 6 grudnia br. ma się odbyć zebranie na sali p. Muskali lub pani Vogel celem założenia „Związku robotników”. Jaki cel ten związek będzie miał, to już z pewnością nie potrzeba się zbyt nad tem zastanawiać, kiedy się widzi, że ci, którzy się zabierają do założenia tego związku, są najzartarszymi wrogami ruchu narodowego. Pokazało się to jak najdobitniej przy wyborach do parlamentu, a „Związek” nowy ma z pewnością dążyć do tego, żeby lud polski znów w szeregi i służbę centrowców zaprowadzić.

Dlatego wołam: kochani bracia, bacznosc! Pouczajcie naszych współbraci o tym nowym związku, a najbardziej takich, którzy narodowych gazet nie czytają, ba nasi czytelnicy już z pewnością wiedzą, co mają czynić.

Zaborze. Przy ul. następcy tronu nr. 17—21 położone domy, a należące do parafii zabrskiej, mają zostać przyłączone do parafii zaborskiej. W tym celu odbędzie się w tych dniach posiedzenie d. z. kościelnej w Zaborzu.

Zabrze. Nagłą śmiercią zmarła tutaj robotnica Karolina Sebastyan, znaleziono ją nieżywą w mieszkaniu. Przywołany lekarz policyjny stwierdził, że S. zmarła rażona paraliżem na mózg. Przyczyniła się do tego z pewnością także nieszczęśliwa wódka, gdyż zmarła znana była jako nałogowa pijaczka. Mąż jej znajduje się obecnie w domu karnym.

Gliwice. W nocy z soboty na niedzielę napadł na tarnogórskiej szosie jakiś nieznaną osobę hutnika Mikołaja Biskorka, którego sponiewierał i odebrał mu portmonetkę z 30 mk. Napastnik, którego dotąd nie zdołano jeszcze wyśledzić, jest silnej i wysokiej budowy o chudej podłużnej twarzy z ciemnym wąsem, na sobie miał ciemne ubranie zakietowe i masarską czapkę.

Łabęty. Niemczyzna została uratowaną, a polskie pszczołki, wyhodowane w polskim Towarzystwie pszczelarskim,

nie będą już straszły biednych zapracowanych, ponieważ rozmaitym wpływom udało się niebezpieczny system hodowli zmienić z polskiego na niemiecki. W niedzielę po południu odbyło się zebranie Towarzystwa pszczelarskiego, liczącego 90 członków, przyczem przewodniczący wyraził swoje ubolewanie z tego powodu, że Towarzystwo to uznano za polityczne i stawiono pod dozór policyjny, pomimo że Towarzystwo sprawami publicznymi się nie zajmuje. Dla tego podejrzenia wielkopolskiej agencji (1), które zaciężyło nad Towarzystwem, wystąpili z niego rozmaici urzędnicy, którzy przedtem do niego należeli. Na niedzielne zebranie przyszło jednakże trzech urzędników, którzy udzieliłi Towarzystwu bardzo życzliwej rady, aby zamiast jak dotąd po polsku, obradowano na zebraniach po niemiecku i w ten sposób zmieniono ustawy Towarzystwa, a wówczas i urzędnicy przystąpią z powrotem do Towarzystwa, a nawet już pewien nauczyciel przyobiecał wygłosić wykład niemiecki o przezimowaniu pszczoł. I rzeczywiście członkowie Towarzystwa przyjęli tę życzliwą radę i uchwalili obradować odtąd po niemiecku na zebraniach, byle tylko mieć „bıldowanych” ludzi między sobą, albo też stchórzyli przed policyjantem, któryby dozorował ich polskich obrad nad hodowlą pszczoł. Ale niemczyzna została uratowaną! —

Pszczyna. Przy rewidowaniu mięsa w tutejszej rzeźalni znaleziono trychiny w mięsie świń, należących do gospodarza Stelmacha ze Starejwsi i gospodarza Meszka z Kryrów.

Stary Bierut. Nie będzie może od rzeczy, gdy o wyborach do sejmu u nas przytoczę uwagi i słów kilka o rzeczach, które poniekąd są ogólnymi. Nie zamierzam tem bynajmniej naszą miejscowość uniewinniać od słuszniej jej uczynionego zarzutu w niej pokładanych zawiedzionych nadziei — owszem przyznaję, że dosyć winy za tak nędzny wynik wyborów leży u nas na prawyborcach i wyborcach samych; — z drugiej strony jednak trzeba wziąć pod uwagę i to, że i wiele innych przeciwnych czynników złożyło się razem, aby ten lichy wynik spowodować, nie tylko u nas, ale jeszcze i w wielu innych narodowo równie ożywionych miejscowościach.

U nas na przykład niektórzy zwolennicy „Katolika” z obawy przed opinią publiczną nie odważyli się otwarcie występować jako centrowcy, ale też i nie zaniedbali zachowaniem się swem się nieufanie do sprawy u strony drugiej. Wskutek tego wzajemnego niezaufania też przepadła dla nas w obu obwodach całkiem klasa druga. Wybrano ludzi dwulicowych, którzy się walmaństwa z ochotą podjęli, widząc w tem sposobność doskonałą do okazania miłości do katolików niemieckich z jednej strony a rządu pruskiego z drugiej. — Co do trzeciej klasy, to jeżeli druga przepadła częścią wskutek wzajemnego niezaufania, — to trzecia, prawdę powiedziawszy, w wielkiej części wskutek niebywałego niedbalstwa.

Ci z robotników, co jadą na huty, jedni z najdzielniejszych, spuszczały się na tych, co zostają w domu, nie pomyślając przy tem na to, że to po części ludzie w sprawie narodowej i obywatelskiej niedbali, a po części niektórzy choć dzielni, to zależni od miejscowych fabryk. Byłoby pożądanem, aby w tym względzie w przyszłości było lepiej, by za pięć lat błąd i zawód został naprawiony i powetowany i by nikt nie spuszczał się na drugiego, tylko każdy sam wypełniał swój na nim ciężący obowiązek obywatelski i narodowy.

Prócz tych powyżej przytoczonych przyczyn były jeszcze i inne niemniej szkodliwe. Wybory latosie były o godzinę przyspieszone, prowadzone z pośpiechem, stąd dużo naszych przyszło za późno, bo już po wyborach. Niektórzy, co jeszcze gorsza, byli zdania, że wybory potrwają jak do parlamentu całą dobę, nie jak w rzeczywistości oznaczone na pewną godzinę. Potem się lud spodziewał od komitetu na pewno odezw drukowanych, ponieważ tym sposobem wiadomość o rzeczy dotrze nawet do najodleglejszych zakątków i do najopieszalszych ludzi i tak pobudzi ich skutecznie do akcyi i czynu. Jednym słowem, agitacja była za słaba.

Mówiłem z pewnym wiarusem wal-

manem, który mi oświadczył, że lepiej było, gdyby ostateczną dewizą Komitetu była nie abstenecja, lecz głosowanie na narodowych kandydatów. W takim razie byłby p. Kowalczyk wdług mniemania owego wiarusa dostał najmniej, lub około 200 głosów, ponieważ dużo centrowców nosiło się z zamiarem oddania pierwszego głosu panu Kowalczykowi, gdyby było rzeczywiście przyszło do akcyi.

To zdanie jest wiarogodnem, bo i tu w sąsiedniej naszej okolicy zostało wybranych kilku takich centrowców, o których wiemy, że takby zrobili. Ale stało się — mądry Polak po szkodzie.

Jeden z ludu.
Powyższą korespondencyę, nadesłaną nam przez pewnego dzielnego wiarusa, umieszczamy w całej rozciągłości jako głos z ludu, który zdaje się nie być odosobnionym i wykazuje, jak lud zapatruje się na przeszłe wybory sejmowe. Sądźmy, że z tego rzeczywiście dużo można wyciągnąć nauki na przyszłość.

Rybnik. Aresztowano tutaj kilkakrotnie już przedtem karanego pomocnika piekarskiego Webera, który skradł z pewnego podwórza kilka kur. Aresztowany twierdził na policyi, że kradzież popełnił jedynie w tym celu, aby na zimę znaleźć w więzieniu przytułek, ponieważ nie ma pracy i mieszkania.

Koszęcin. W tym tygodniu zamierzał się syn pewnego leśniczego zastrzelić, i to w sposób dotąd niebywały.

Młodzieniec ten zawiesił strzelbę nad łóżkiem u sufitu i przywiązał sznur do kurka, a leżąc chciał przez pociągnięcie sznura być trafiony w pierś. Lecz sztuka mu się nie udała, bo przez silne pociągnięcie flinta się na bok przerzuciła, i tylko nieznacznie został śrótem pokaleczony. Na głos strzału nadbiegli rodzice i znaleźli go bezprzytomnego, zaledwo jednakże przyszedł do siebie na nowo żądał strzelby, mówiąc, że mu się życie sprzyrzyło. — Zdaje się, że przydałaby się porcja batów synalkowi, a możeby odzyskał ochotę do życia!

Opole. Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się tutaj w rodzinie stróża domowego Zawady. W nieobecności matki bawił się 3 letni chłopiec ogniem i naftą, przyczem zapaliło się na nim ubranie. Na krzyk dziecka nadbiegł ojciec i ugasił ogień, jednakże oboje odnieśli ciężkie poparzenia na całym ciele. Dziecko odwieziono do lazaretu, jednakże mało jest nadziei utrzymania go przy życiu.

Wrocław. W tutejszym uniwersytecie odbył się niezwykle akt: Otóż udzielano tytułu doktora prawa dawniejszemu czeladnikowi ślusarskiemu Janowi Szlachcinkowskiemu. Urodził się on w Pile w r. 1874 jako syn robotnika kolejowego i odwiedzał aż do 14 roku życia tamtejszą szkołę elementarną, następnie wyuczył się ślusarstwa i został czeladnikiem. Jako taki udał się na wędrówkę i zaszedł do Monachium, gdzie znalazł korzystną pracę i został członkiem Towarzystwa czeladzi; tam odznaczył się takimi zdolnościami, że wyprawiono go do klasztoru OO. Franciszkanów w Landsbut, gdzie zaczął przygotowywać się do egzaminu abiturientckiego. Po otrzymaniu cenzury i włożeniu habitu pogniwał się z Ojcami klasztornymi i wystąpił z zakonu, znalazł przecież wkrótce nowych opiekunów, za których pomocą dostał się do gimnazjum; po półrocznym pobycie w wyższej primie złożył w roku 1899 egzamin i udał się do Wrocławia na studia prawnicze. Po trzech latach został referendaryuszem i doktorem prawa.

Rozmaitości.

Nasz najnowszy wynalazek i wyrób krajowy. Rodak nasz lwowianin p. Jakób Sebastyan, wynalazł najnowszą maszynę do kopania kartofli, która wydiera nać, kopie, czyści z ziemi i wrzuca kartofle do koszy lub worków bez jakiegokolwiek pomocy rąk ludzkich. Maszyna ta, opatentowana w całej Europie i w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, wydaje — jak donoszą — wprost zadziwiające rezultaty, jest bowiem w stanie — obsłużona wedle rodzaju gleby — parą do dwóch par koni i dwoma ludźmi, wykopać dziennie 3 do 4 morgów, czyli przeciętnie 300 do 400 korcy kartofli. Wspomniana maszyna, wykonana przez firmę „Karge

i Spółka” (zakład instalacyjny i maszynarsko-maszynowy), Lwów, ulicy Kochanowskiego nr. 8, przeszła już zeszłego tygodnia próbę z pomyślnym rezultatem w Dublinach, na glebie lekkiej. Próba zaś generalna na glebie ciężkiej wobec komisji, wydelegowanej przez wydział krajowy, wobec posłów sejmowych i gospodarzy, odbyła się 31 października br. w Stronibabach, dobrach p. Kaźmierza Obertyńskiego.

Wiadomości literackie.

Onanizm (Samogwałt, samienie się. Marnopłcenie, nijactwo). Objawy, przyczyny, następstwa, zapobieganie, leczenie. Z 6 rycinami. Cena 1 mk. — 1,20 kor. — 50 kop. Nakładem wydawnictwa „Przewodnika Zdrowia” (Czarnowski, Berlin, Karlstr. 32).

Cierpienie, o którym tu mowa, należy może do najbardziej rozpowszechnionych a najmniej wyjaśnionych. Otoż uczeni jak prof. Rohleder i Fuertinger przypuszczają, że liczba osób obojga płci, oddających się temu nałogowi, sięga do 90 na 100.

O kłesce onanizmu, oddawna ścigającej mniej lub więcej wszystkie narody, poprzednio milczano uporczywie, następnie wygłoszono niemało w rozmaitych językach, lecz dotąd nie napotkaliśmy jeszcze żadnego dzieła prawdziwie praktycznego. W jednych znaleźliśmy zbyt obrazów przesadnie prerażających biedne istoty, które potrzebują raczej tkówego współczucia, pokrzepienia ducha i odzyskania ufności w siebie. W innych zauważyliśmy dziwne zamilowanie poszczególnie, wcale nie pouczających a prędzej zdolnych powiększyć zblakanie.

Nowe zaś wyżej wymienione dziełko wyróżnia się duchem niezwykle umiarkowanym, w połączeniu z prawdziwie ciepłym poczuciem wzniosłego posłannictwa. W tej niewielkiej książeczce, jak rodzice i wychowawcy, tak i sama młodzież płci obojga, znajdą najpożyteczniejsze drogowskazy, oparte na poglądach samodzielnich, wolnych od wszelkiej przesady i tem samem najbliższej odpowiadające istotnej potrzebie społecznej.

Nr. 11 (na listopad) „Przewodnika Zdrowia” (Czarnowski, Berlin Karlstrasse 32) wyszedł i zawiera:

Trzęś: Ordynacki proces na zdrowie społeczeństwa naszego. — Proste zagrzewki do ziębnących nóg. — Naturalny sposób odwiezania piękarni (z 14 rycinami). — Dla czego gruszkę są mniej strawne od innych owoców? — Jak obchodzić się z lampami naftowymi, uwzględniając zdrowie. — Przetrogi i rady. — Odpowiedzi redakcyi.

Na ofiary w Hucie Laury złożyli:

Na ręce p. dr. Stęślickiego złożono w cz. się od 16. X. 03 do 30. XI. 03: P. Augustyna O. z Laurahuty 1 mk, Zebrane na weselu w Sądżawkach 10 mk, Franciszek Z. z Laurahuty 20 fen, Ciesła z pod Racławic 30 fen, Górnik z pod Grunwaldu 30 fen, Franciszek z Frydenshuty 50 fen, Składka na Laurahuty doręczona przez p. dr. Seydę 121,05 mk, Dobrodzieje z Saturna 5 mk, Od robotnika z Sosniew (doręczył p. dr. Hager) 50 fen, Od absyentów z Doroty (doręczył p. dr. Hager) 1 mk, Składka na Laurahuty doręczona przez p. dr. Seydę 70,40 mk. Razem 210,25 mk.

Sprawy towarzystw.

Król. Huta. Czolem! Tow. gimn. i Sol. odbędzie w niedzielę 6-go grudnia swe wyuczajne posiedzenie o godz. 4 po południu w Sokołni przy ul. Hajduckiej nr. 40. Upraszają się szan. druhów jak i gości, o liczne przybycie. Zwracamy uwagę, że nastąpi pomowa w imię jednego członka Zarządu, gdyż ten, który został wybrany, musiał z przyczyn od siebie niezależnych nasze Towarzystwo opuścić. Przymiomy też, że niedzielne posiedzenie będzie połączone z obchodem na cześć naszego wieszczki Adama Muchowicza, dlatego prosimy o liczne przybycie członków jak i gości. Czolem!

Karb. Zwyczajne zebranie posiedzenia domów i gruntów odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 6-go bm. o godz. 5 po południu w lokalu p. Olszy, na które zaprasza się wszystkich członków jako i gości. Zarząd.

Lublińec. Polskie towarzystwo św. Wład. odbędzie swe zwyczajne posiedzenie w niedzielę dnia 6. bm. o godz. 4 po południu w Strzelnicy. O punktualne przybycie członków się uprasza. Goście mile widziani. Zarząd.

Od Ekspedycyi.

Ci abonenci z Miejskiego Janowa i Janowa, którzy dotychczas odbierali „Górnoślazaka” od p. Korusa, niech się zgłoszą do p. Spiry w Miejskim Janowie, a którzy jeszcze nie zapłacili, niech zapłacą u p. Spiry.

Rodacy! Przy wszelkich zakupach towarów w składach niemieckich powołujcie się na ogłoszenia w „Górnoślazaku” i żądajcie, aby u nas kupcy anonsowali.

W księgarni „Górnoślązaka” są do nabycia:

Piękne powinszowania gwiazdkowe
Powinszowania noworoczne
Powinszowania na dzień imienin i t. p.
Pocztówki humorystyczne
i inne w wielkim wyborze po niskich cenach.

Czyż już sobie kupił
kalendarz
na rok 1904?

Udaj się do
księgarni „Górnoślązaka”
w Katowicach.

Tam jest do nabycia:

Kalendarz Maryański
za 60 fen.

Święta Rodzina,
kalendarz dla rodzin chrześcijańskich,
za 50 fen.

Kalendarz katolicki
za 25 fen.

Skarb domowy,
rocznik dla rodzin polskich za 1 mk.

Szczególną uwagę zwracamy
czytelnikom na kalendarz **Skarb
domowy.** Prócz kalendarza, spisu
jarmarków i prześlicznych powieści
dołączone są do niego jako dodatki:

1. Obraz kolorowy: **Matka Boska Częstochowska.**
2. Obraz kolorowy: **Święty Antoni Padewski.**
3. Pamiątka pośmiertna **Ojca św. Leona XIII.**
4. Portret Jego Świętobliwości **Papieża Piusa X.**
5. **Chrystus Pan Thorwaldsena.**
6. Codzienna modlitwa do Najświętszej Rodziny.
7. Obraz: **Serce Pana Jezusa.**
8. Obraz: **Serce Maryi Panny.**
9. **Mapa Polski.**
10. **Kalendarz ścienny.**
11. **Kalendarz kieszonkowy.**

Z przesyłką kalendarz ten kosztuje
1 markę 30 fen. Jest to prawdziwy
skarb rodzinny; zamawiajcie go więc
dopóki starczy zapas.

„Ostatni z Czwartaków!”

Chcesz poznać
Historję powstań polskich w XIX. stuleciu?
Zamów sobie wydawaną przez „Górnoślązaka” w Katowicach powieść
pod tytułem:

„Ostatni z Czwartaków!”

Powieść ta wychodzi w tygodniowych zeszytach, każdy zeszyt kosztuje
8 fenigów.

Kto nadesłże 2 marki, otrzyma franko do domu wszystkie dotąd
wysłż 14 zeszytów naraz, jak i wszystkie następujące po sobie zeszyty aż do
30-go zeszytu włącznie. Wszystkich zeszytów będzie około 60 do 70.

Powieść ta, nadzwyczaj barwnie napisana, przedstawia wszystkie wy-
padki z ostatnich trzech powstań polskich. Przepięknie w nie wplątana
historja miłości działających osób, nadzwyczaj zaciekawić musi każdego
czytelnika i podnieść jego zapał do czytania tej czysto narodowej po-
wieści, opartej na prawdziwych, a nie zmyślonych zdarzeniach.

Nadchodzi zima a z nią długie wieczory, niech tedy nikt nie
omieszką zamówić sobie tę powieść, dopóki jeszcze zapas starczy.

Adresować należy: „Górnoślązaka” — Kattowitz.

Miód pszczelny

prawdziwy, patoka, kuracyjno-
deserowy, bez żadnych do-
mieszek pod gwarancją, wysyła
po 5 kg. w blaszankach szczel-
nie zamkniętych (z powołaniem
się na niniejszy anons), do
każdej poczty opłatnie, po 5,50
mk. (5 k. 50 h.)

Zarząd dóbr ziemskich
w Siemikowcach
poczta Siemikowce koło
Denysowa, Galicja wsch.

Z powodu zwinięcia mojego
interesu sprzedaje wielki zapas

**żakietów dla pań
i dzieci**

po każdej przystępnej cenie.

S. Stark, Katowice

ul. Ang. Schneidera,
obok cukierni Danziger.

Swój do swego!

Postrach i Spółka

Katowice ulica Pocztowa nr. 10.

**Fabryka papierosów
i hurtowny skład cygar.**

Jedynę źródło zakupna dla kupoów i sklepikarzy,
polecają

cygara

w wielkim wyborze
z li tylko polskich fabryk.

Swój do swego!

Jedyny polski skład

Stanisław Beszczyński

Katowice, ul. Grundmanna 5.

Udziela aż do świąt

10 procent rabatu.

Poleca:

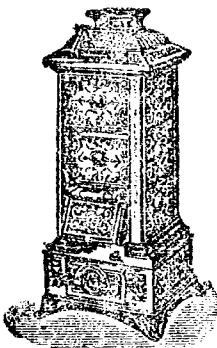
Zegarki, łańcuszki, krzyżyki, zausznice,
brozki, bransoletki i t. d. ze złota i srebra.

regulatory, zegary ściennie, budziki,
i rozmaite inne towary.

Upraszam Szanownych Czytelników, kupujących
wyżej wymienione towary, aby zechcieli mnie jako
rodaka przy zakupnie uwzględnić.

Niech rodak wspiera rodaka!

Przy zakupnie u naszych inserentów prosimy się na
naszą gazetę powoływać.



Piece żelazne

z rurą i 2 kolanami
poleca

od 12,50 m. pocz. za sztukę.

S. Wrzeszński

dawniej Adolfa Igci.

handel żelaza

Katowice ul. Grundmanna 1a.

Do dobrego i trwałego
**oprawiania książek
i ramowania obrazów**
poleca się

Grzegorz Przbylla,
księgarz.

Mysłowice, ul. Bytomska 8.
w domu p. Kleimerta w pobliżu
starego kościoła.

Polecam także
książki modlitwne i inne,
kalendarze, obrazki, wiązania,
papier do pisania,
zabawki dla dzieci itd.

Moją posiadłość,

2 domy, 1 murowany, 1 dre-
wniany i 3 morgi gruntu, z któ-
rych 2 morgi nadają się na bu-
dowiska, chcę z wolnej ręki
sprzedać. Wpłaty 2,000—3,000
marek.

Maciej Bugiel,
Pogorzelec
per Kandrzin O.S.

S. Meruk

Katowice, ul. Fryderykowska 32,
(Friedrichstr.)
naprzeciw kościoła katolickiego
poleca swoje

**wysmienite wina
węgierskie**

po najniższej cenie od 1,50
mk. pocz.

Niniejszem ostrzegam miesz-
kańców **Bytkowa** i okolicy,
aby nikt nie kupił obrazków od
Stefana Michałskiego z By-
tkowa, gdyż nie są jego wła-
snością, lecz moja.

Wincenty Beckert.

Poszukuje się

od 1-go stycznia 1904 r. na dom
w powiatowym mieście

6000 marek.

na pierwszą hipotekę. Stopa
procentowa według umowy.
Zgłoszenia należy nadesłać do
ekspedycji „Górnoślązaka” pod
literą U. V. W. 1012.

**Zaproszenia
weselne**

wykonuje

gustownie i tanio

Drukarnia

„Górnoślązaka”.

W
księgarni „Górnoślązaka”

można nabyć:

Czytanki dla młodzieży

z pięknym kolorowym obrazkiem na okładce:

Między wilkami i indyanami

Z młodości dziadunia

Dziesięć dni na tratwie

U ojca chrzestnego

Opatrzność Boża

Syn Rycerza

Z wieków średnich

W podziemiach ruin

Córka osadnika

W dziewiczych lasach

Król puszy węgierskiej

Balonem nad Australią

Wychowanec gajowego

Na pustyni Saharze

W pobliżu bieguna

Przygody chłopców w Afryce

Mały bohater

Rodzina kamieniarska

Robinson na oceanie spokojnym

Kominlarczyk

Cena pojedynczego zeszytu

30 fen., z przesyłką 35 fen.

P R A W O

o zebraniach i stowarzyszeniach
powinien mieć dziś każdy Polak.
Za nadesłaniem 65 fen. wysyła ekspedycja „Górnoślązaka”.